Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 100000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 400.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 100000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica **Kredytowa № 4**. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, **Wspólna 10**. w Łodzi, księgarnia BENNERA, **Piotrkowska 165**. i w Cieszynie p. A. CYMOREK, **Marjańska 27**.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 50000 mk. w tekście 100000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 24 lutego 1924 r. **№ 8.**

Ze Związku Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich.

Zarząd związku polskich zborów i towarzystw ewangelickich wydał w tych dniach odezwę, podkreślającą znaczenie i za anie polskiego ewangelicyzmu i nawołującą zbory i towarzystwa polsko ewangelickie do łączenia się w jeden związek, który się ukonstytuował w Warszawie dnia 13. VI. 1923 r. W okresie różnych walk i przeciwieństw, obojętności pewnych warstw, a z drugiej strony budzenia się życia religijnego — Związek chce zainicjować i prowadzić pracę budującą, twórczą, pozytywną, skupiającą, a nie rozpraszającą, budzić z uśpienia, krzepić i łączyć, pomagać słabym, organizować, skierować rozbieżne jeszcze starania o tendencje na jedną drogę — być reprezentantem jednego i jednolitego polskiego ewangelicyzmu wobec swoich i obcych. Cały szereg towarzystw zgłosił w czerwcu ubiegłego r. swój akces do Związku. Zarząd żywi niepłonną nadzieję, że i inne polskie ewang towarzystwa i zbory uczynią to samo. Celem zorjentowania się w położeniu i stanie rozproszonych ewangelików Zarząd wystosował kwestjonarjusz do zborów i towarzystw.

Ze względu na ważne zadania Związku i wobec życzeń wypowiedzianych z kilku stron Zarząd zamierza urządzić w najbliższym czasie wiece informacyjne i zebrania religijne w kilku miejscowościach b. Kongresówki i Śląska. Ewent. zgłoszenia i życzenia stowarzyszeń można nadsyłać do biura Związku (Warszawa, Małachowskiego 1. kancelarja zboru ewang.-augsb.).

Ks. Jan Szeruda. sekretarz.

Odezwa.

Zarząd Związku Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskiem w celu zebrania najważniejszych danych, dotyczących Ewangelików-Polaków —przedstawia wam niniejszem kwestjonarjusz i prosi o spieszne przesłanie odpowiedzi na postawione pytania.

Bracia i siostry! Połączeni w Związek, chcemy dążyć do rozbudzenia i pogłębienia świadomości ewangelicyzmu polskiego, pragniemy wytworzyć warunki większej tężyzny duchowej, tak dla nas niezbędne w nowych stosunkach narodowych, politycznych i społecznych w wskrzeszonej Ojczyźnie, — konieczne ze względu na nasze wyznanie i na nasze obywatelstwo.

Patrzymy na Polskę wskrzeszoną z tem uwielbieniem, z jakiem patrzy się na spełniony cud upragniony. Ludzie jednak i stosunki w Polsce łożą na nas zwykły znój i bój powszedniego życia wraz z jego uprzedzeniami, niesprawiedliwością i zawodami. Rzecz to naturalna. Jednak powstaje pytanie, czy wyznanie i kośiół wydają nam się jako czynnik w Polsce tak nikły i marny, iż najlepiej nam cicho siedzieć i o wyznaniu swojem niepotrzebnie nie mówić, nikomu się nie narażać z powodu naszej odrębności wyznaniowej, uważać wyznanie swoje za rzecz ściśle prywatną, familijną Albo czy chcemy dążyć do zaznaczenia się w narodzie jako Ewangelicy-Polacy?

„Wyznanie" już w istocie swojej jest wyznawaniem, zaświadczeniem serca, słowa i czynu. *Takim czynem i wyznaniem ma być w obecnej chwili nasz Związek Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskiem.* Przezeń chcemy my, rozproszeni Ewangelicy-Polacy siebie wzajemnie poznać, nawiązać stosunki, a gdy trzeba będzie, wspólnie się bronić, wspólnie ofiary ponosić tak dla Kościoła i Królestwa Bożego jak dla Ojczyzny i narodu.

Jesteśmy przeświadczeni, że katolicyzm sam jako taki nie rozwiąże w świecie problematu chrześcijaństwa. Dowodem tego jest w chrześcijaństwie kościół ewangelicki, który jest dziejową i religijną koniecznością chrześcijaństwa Nasza religja ewangelicka jest rzecznikiem żywej wiary i uprawia najwyższy kult Słowa, odradzającego w duchu; ma ona za zadanie przeniknąć życie powszednie tą żywą wiarą i mocą świętego Słowa.

Któż nie czuje, że właśnie dla tej właściwości religijnej jesteśmy w narodzie naszym potrzebni i mamy zadanie do spełnienia w jego żywym organiźmie. Dlatego jesteśmy zbliżeni do wieszczów i proroków narodu polskiego i możemy ich najtrzeźwiej odczuć i zrozumieć i, stojąc na gruncie Słowa Bożego, sprawy obywatelskie powiązać realnie z wiecznymi ideałami Ewangelji i Królestwa Bożego—w jedności myśli z naszymi mesjanistami.

O jakże wielkie stoją tu przed nami zadania! Właśnie przed nami, ewangelikami polskimi, którzy stoją na gruncie Reformacji i Kościoła, jako Polacy, czują stanowczą odrębność duszy swojej od ewangelików rasy germańskiej i romańskiej. Z wieszczami i prorokami narodu polskiego mamy wspólną tę głęboką, wprost religijną cześć każdego prawego Polaka do Polski i dziwnych jej losów.

Ale nie chcemy deklamować lecz Związek nasz uczynić chcemy ogniskiem tych myśli i ich działania,—związkiem, w którymby dusza każdego Ewangelika-Polaka odczuła swój ogień ożywczy, swoją strzechę duchową.

To się stanie, gdy wszyscy ochoczo złączymy się w Związek i program Związku spełniać będziemy.

Wzywamy Was do tego, Bracia i Siostry! w imię sprawy Bożej wśród nas!

Złote myśli.

Religja jest sztuką ludzkiej duszy. *Tagore.*

Prześladując drugich za ich religijne przekonania, nie idziemy za Chrystusowym przykładem, ani też pomagamy sprawie prawdy Bożej; Chrystus potępiał tylko hipokryzję i brak miłości w sercu i czynie

Lyall.

Bellum haereticorum.

I.

Na sejm lubelski 1566 Jan Niemojewski (ziemianin kujawski, arjanin, z którego rodziny pochodził Andrzej Niemojewski, nieżyjący już dzisiaj redaktor „Myśli Niepodległej") przybył pomiędzy lśniące przepychem tłumy strojnego rycerstwa „w odzieniu bardzo prostem i podniszczonem, bez szabli, bez juków podróżnych, bez służby i towarzystwa, parę dni przedtem powtórnie ochszczony. Kilkakrotnie rozprawiał z nim długo kardynał Hozjusz, chcąc go od „błędnych" rozumowań odwieść. Lecz on twierdził, że nauka, którą wyznawał, jest prawdziwą i boską. Na tym sejmie kalwiniści, zacietrzewieni wyznaniową animozją, uzyskali dekret królewski, skazujący arjan i anabaptystów na wygnanie z kraju. Duchowieństwo katolickie jednakże było przeciwne wypędzaniu jednych różnowierców, przy tolerowaniu drugich. Czy była to tolerancja ze strony duchowieństwa rzymskiego? O, nie! Kierowano się zasadą nuncjusza papieskiego, Hozjusza „bellum haereticorum pax est ecclesiae„ (to znaczy: walka heretyków przynosi pokój kościołowi rzymskiemu). Więc pozostawiono arjan i anabaptystów w kraju, aby się ewangelicy różnych obozów tem skuteczniej w walkach wzajemnych osłabiali. Tak się też stało. Po stu latach dokonał się w społeczeństwie przewrót umysłowy: nad umysłowością narodu zapanował kler rzymski, ciemny a fanatyczny. A było to tak.

Rok 1655 był dla Polski krytyczny. Nawała szwedzka zalała kraj: Karol Gustaw na czele Szwedów zajął prawie całą Polskę, Litwę obsadziły wojska moskiewskie. Rzeczpospolita podniosła się jeszcze na ten raz z pogromu: ocalił ją ogólny wybuch uczucia patrjotycznego. Lecz duchowieństwo sprytnie wyzyskało podniesienie poziomu uczuć narodowościowych, aby rozniecić żar fanatyzmu wyznaniowego. Więc po zawarciu pokoju domagano się zemsty na niewierzących, na dysydentach, na heretykach, do których należeli wszak i Szwedzi. Lecz ewangelicy byli naogół zbyt silni, natomiast niesnaski śród różnych wyznań „heretyckich" osłabiły najwięcej obóz arjański. Wywarto tedy zemstę na arjanach, których nikt nie bronił. Sejm warszawski r. 1659 uchwalił, aby unitarjusze, t. j. arjanie, w 3 lata sprzedali dobra i opuścili kraj, albo wrócili na łono kościoła katolickiego, nabożeństwo ich zaś zostało wzbronione, a przejścia na którekolwiek z wyznań ewangelickich zakazano im surowo. Początkowy termin trzyletni skrócono potem o rok, wyznaczając jako termin ostateczny dzień 10 lipca 1660 r. Na razie Polska straciła setki światłych rodzin szlacheckich, śród których były też należące do pierwszych w kraju: byli to ludzie, którzy na ołtarzu przekonań składali w ofierze ojczyznę, majątek, stanowisko i przywileje. A potem—pozbawienie ewangelików praw poszło już łatwo: sami dopomogli oni do tego, osłabiwszy się w walkach wzajemnych.

*

Czy w Polsce odrodzonej tragedja ewangelików ma się znowu powtórzyć? Czy nic się nie umiemy nauczyć z historji? Agitatorzy i demagodzy niemieccy rozpętali szał szowinistyczny śród swych rodaków, i zda się, że kościół ewangelicko-augsburski rozpadnie się na dwa odłamy: polski i niemiecki, których kontury zarysowują się coraz wyraźniej. Praca Związku Współpracy przyjacielskiej kościołów kończy się na wymianie mniej lub więcej rzeczowych grzeczności, co jednak nie wywiera wpływu na życie. A w łonie ewangelicyzmu polskiego również niema jedności. Kierunek ewangelicko augsburski i reformowany patrzą na siebie wzajem z wysoka, ale bez życzliwości. Sekty ewangelickie traktuje się z pogardą lub lekceważeniem, i odżegnywujemy się od nich skwapliwie, byle nie spadł na nas srogi zarzut sympatji do nich, chociaż wiemy dobrze, że nienawiść ślepa rozsiewa o nich oszczerstwa, których prostowaniem i piętnowaniem nie chcemy się trudzić. Ale i w łonie ewangelików-augsburskich brak jakoś jedności i harmonji, brak decyzji, brak czynu tam, gdzie powinno go się było dokonać już dawno. Trzydzieści średnio zamożnych rodzin założyło polski zbór ewangelicki w Poznaniu. W Łodzi natomiast 130 zamożniejszych rodzin poprzestaje najspokojniej na tem, że ich większość niemiecka toleruje i majoryzuje. Polskie T-wo do badania dziejów reformacji po 2 latach chlubnego życia popadło w stan ciężkiej anemji, a mimo usilną agitację śród ewangelików Polaków dopływ środków materjalnych nie pozwala jeszcze temu pacjentowi na powstanie z letargu do nowego życia. Związek polskich zrzeszeń i zborów ewangelickich mógłby chyba zająć się pracą, której czeka go dosyć: tu rzucić inicjatywę, tam zachęcić do dalszych wysiłków, gdzieindziej interwenjować, aby ostudzić zapał niewczesny do prowadzenia „bellum haereticorum". Ale jakoś nic o tem nie słychać, aby związek zamierzał wziąć się do pracy i pomyśleć o dostarczeniu strawy duchowej i umysłowej rodakom i współwyznawcom.

(D. c. n.)

Reinhold Fruboes.

Parlamentaryzm w Polsce.

„Twórcą praw narodu może być tylko Sejm". Tak wypowiedział się w dekrecie z dnia 14 listopada 1918 roku wielki więzień z Magdeburga, twórca pierwszej polskiej siły zbrojnej w Oleandrach pod Krakowem, dobry wódz żołnierzy, nadzieja wszystkich potomków wielkiego protoplasty z nad Gopła, brygadjer, komendant i naczelnik narodu polskiego, Józef Piłsudski.

Słowa te, rzucone w chwili zjawiającego się na świat wśród bólu i mąk młodego niepodległościowego bytu polskiego, odrazu przesądzały, w jakim kierunku rozwijać się on będzie. Kierunek ten miał pójść po drodze, pozbawionej wszelkich cech serwilizmu, nie licującego z godnością wielkiego Narodu męczeńskiego, który po tylu kolejach i przejściach potrafił obronić i zachować kulturę i odrębność swoją, a który gmach swój wznieść chce na fundamencie parlamentarnym, i na zasadzie prawa stanowienia o sobie.

Nie wdając się w ocenę tego czy innego sposobu budowania państwowości, pragnąłbym w krótkich słowach stwierdzić tylko, że droga, na którą wstąpili dzisiejsi organizatorzy państwa, jest poniekąd dalszym ciągiem tego długiego szlaku historycznego, który rozpoczęli i po którym kroczyli wielcy budowniczowie Polski dawnej, dzielni Piastowiczowie i potężni Jagiellonowie; że jest ona wznowieniem tradycyj konstytucji z 1791 roku,—dalszym etapem w organizacji życia politycznego Polski na podstawach nowoczesnego parlamentaryzmu.

Rozwój parlamentaryzmu w Polsce opierał się na dwóch czynnikach. Pierwszym z nich był wpływ możnych arystokratów na rządy królewskie w państwie polskiem, jaki wytworzył się zwłaszcza po śmierci Bolesława Krzywoustego w dwuwiekowym prawie okresie walk książąt dzielnicowych o senjorat krakowski, kiedy książęta dzielnicowi uciekają się do rad i protekcyj zjazdów magnatów, obiecują im przywileje, stają się przez to powoli narzędziem polityki oligarchicznej, aby utrzymać się tylko na tronie wielkoksiążęcym. Jako przykład służyć może zjazd w Łęczycy za Kazimierza Sprawiedliwego w roku 1180. Uległość ta wobec magnatów, częsty kontakt księcia krakowskiego z nimi, niema w sobie naturalnie jeszcze cech parlamentaryzmu, ale geneza jego stąd tylko da się wyprowadzić, zwłaszcza wówczas, kiedy nastąpi za Łokietka połączenie dzielnic i potrzeba zasięgania przez króla rady zjazdów ogólnych z ziem połączonych.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego zachodzą bardzo ważne wypadki i sprawy, które wymagają wspólnego rozstrzygania przez wszystkie dzielnice. Są to sprawy przywilejów, następstwa tronu i inne, dla których zbierały się zjazdy ogólne obok oczywiście wieców poszczególnych dzielnic. Zjazdy takie podług prof. St. Kutrzeby (Hist. ustr. Polski) określano już wtedy, jako sejmy „conventiones". Ograniczały one powoli władzę kró-

Ewangelicyzm na Górnym Śląsku.

Dnie 20-go stycznia r. b. odbyło się w Katowicach zebranie ewangelików polskich, którzy po nabożeństwie, odprawionem przez Sup.-Gen. ks. J. Burschego, a następnie pod jego przewodnictwem postanowili zorganizować się w „Koło Polskich Ewangelików na Śląsku Górnym". Nowoukonstytuowane w ten sposób „Koło" powzięło na temże zebraniu następującą uchwałę:

Rezolucja.

Uchwalono na zebraniu „Koła Polskich Ewangelików" w Katowicach w dniu 20 stycznia 1924 r:

„Zebrani w dniu 20 stycznia 1924 delegaci i delegatki polskich ewangelików Górnego-Śląska składają obecnemu na tym zebraniu w charakterze gościa ks. biskupowi Burschemu podziękowanie za jego gorliwą działalność koło odrodzenia kościoła ewangelickiego w Polsce i za jego ofiarną pracę na polu uświadomienia narodowego i obywatelskiego wśród polskich ewangelików.

Równocześnie proszą zebrani ks. Biskupa o wyrażenie hołdu polskich ewangelików Górnego Śląska Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, widomej głowie naszej ukochanej ojczyzny, do której tęskniliśmy przez tyle wieków ciężkiej niewoli.

Hołdem tym wyrażają zebrani gorące pragnienie służenia naszej odrodzonej Polsce pracą, sumiennością, obowiązkowością i przykładną ofiarnością"

Wobec tego Sup. Gen. ks. J. Bursche wysłał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pismo treści następującej:

Zebrani w dniu 20 stycznia 1924 r. delegaci i delegatki polskich ewangelików Górnego Śląska proszą ks. biskupa o wyrażenie hołdu polskich ewangelików Górnego Śląska Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, widocznej głowie naszej ukochanej Ojczyzny, do której tęsknimy przez tyle wieków ciężkiej niewoli.

Hołdem tym wyrażają zebrani gorące pragnienie służenia naszej odrodzonej Polsce pracą sumiennością, obowiązkowością i przykładną ofiarnością.

Na to pismo nadeszła od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ks. Sup. Gen. J. Burschego następująca odpowiedź:

„Kancelarja cywilna z polecenia Pana Prezydenta przesyła Jego Ekselencji wyrazy szczerego podziękowania za nadesłane wyrazy hołdu polskich ewangelików Górnego Śląska": Szef Kancelarji Cywilnej *Lenc.*

Warszawa b. II 1924 r.

---

la, który coraz częściej do rad i wskazówek ich odwoływać się musiał, tak że w końcu rządów Wł. Jagiełły prawie nie było ważniejszej sprawy, którąby odważył się król załatwiać samowolnie, choćby żaden prawny przepis mu tego nie wzbraniał. Zjazdy te wszakże nie mają jeszcze przedstawicielstwa stanowego całej Polski. Król je sam zwoływał i powoływał do nich ludzi najwybitniejszych: biskupów, wyższych urzędników ziemskich, wojewodów, kasztelanów i innych. Daje to początek t. z. *radzie królewskiej*, która stanowiła coś w rodzaju senatu za Kaz. Jagiellończyka.

Drugim czynnikiem, na którym oparł się parlamentaryzm polski, była *izba poselska*, która powstała po wyemancypowaniu się szlachty i uzyskaniu przywilejów, kiedy szlachta zaczęła dążyć do udziału w rządach państwa. To przebudzenie się do życia politycznego szlachty wywołane zostało przez ruch humanistyczny na zachodzie, husytyzm, walki z kościołem o dziesięcinę, sprawę następstwa tronu, co do której Jagiełło odwoływać się musiał do szlachty po województwach, i t. p.

Wpływ na rządy zaczyna wywierać szlachta dwiema drogami, a mianowicie: przez konfederacje, jak np. konfederacja Maćka Borkowica z r. 1352 pod sztandarem partykularyzmu przeciwko polityce Kazimierza Wielkiego dążącej do jednolitości monarchji, oraz przez wiece dzielnicowe, na których prócz spraw sądowych załatwiane były i inne sprawy dzielnicy.

(C. d. n.).

Koniec Patrjarchatu Wschodniego.

Od czasu zajęcia Konstantynopola przez Turków, patrjarchat tamtejszy przechodził najrozmaitsze koleje, ale potrafił utrzymać się mimo to do ostatnich czasów na stanowisku przedstawiciela całego kościoła wschodniego. Póki Turcja była monarchją, dyplomacja osmiańska często wyzyskiwała wpływy, jakie patrjarchat posiadał wśród wyznawców kościoła wschodniego w innych krajach dla swoich celów, płacąc mu wzamian za te usługi różnemi przywilejami.

Patrjarcha był wybierany na podstawie specjalnego statutu, zatwierdzonego przez sułtana i wśród przywilejów sobie przyznanych posiadał prawo sądu patrjarszego, jak i cały szereg innych uprawnień polityczno-administracyjnych. Dodawało mu to powagi w oczach wiernych wschodniego kościoła i uniezależniało jego czysto religijne zarządzenia od ingerencji władz świeckich państwa niechrześcijańskiego.

W wyborach patrjarchy do wybuchu wojny światowej uczestniczyli także delegaci greccy, wskutek czego elekt mógł się opierać na zaufaniu przynajmniej większej części Greków, bez względu na to, czy byli oni mieszkańcami królestwa, czy też poddanymi sułtana. Ta szersza podstawa ciała wyborczego, które się zbierało w pałacu Fanaros w Konstantynopolu, była też jedna z przyczyn, że patrjarchat zachował moralny wpływ na prawosławnych innych krajów. Patrjarchat grecki był bowiem uważany nietylko za przedstawiciela kościoła prawosławnego, ale także za wyraziciela religijnych dążeń całej ludności prawosławnej, bez względu na granice państwowe.

Ostatni patrjarcha Meletios został, jak wiadomo, przez rząd angorski wygnany i jego wybory zostały unieważnione. Jako tymczasowego zarządcę patrjarchatu ustanowiono tureckiego biskupa prawosławnego Eufimja, poczem zostały przeprowadzone nowe wybory pod kontrolą władz tureckich. Wybranym został biskup cadykejski, który przybrał imię Grzegorza VII. Od tej chwili zaczęły się komplikację. Biskup Eufim nie wpuścił nowowybranego patrjarchę do pałacu Fanaros, który zajął jako tymczasowo zarządzający patrjarchatem i wniósł skargę do tz. „sądu niepodległości", zarzucając patrjarsze zdradę państwa, albowiem przyjmował on uposażenie od rządu greckiego, a więc od obcego państwa. W skardze swej podał m. in., że rząd grecki skonfiskował majątki cerkiewne na rzecz państwa, wzamian za co wyznaczył patrjarasze konstantynopolitańskiemu miesięczne pobory w wysokości 1200 funtów angielskich. Te pieniądze pobierał Meletios aż do chwili swego odjazdu, poczem rząd grecki przestał wypłacać je aż do wyboru nowego patrjarchy, któremu grecki poseł Politis już zaczął znowu wypłacać miesięczne subsydjum. Biskup Eufim, któremu widocznie nie bardzo się chce opuścić pałac patrjarszy, wystąpił w roli wiernego obywatela Turcji i zażądał zniesienia patrjarchatu, jako siedziby intryg przeciwpaństwowych, utrzymywanej za wrogie pieniądze.

Na interpelację odpowiedział minister sprawiedliwości Saidbej, że patrjarchat wschodni w dotychczasowej swej, znanej światu formie przestał istnieć. Patrjarchat wschodni utracił wszystkie przywileje, jakie posiadał pod względem administracyjnym i politycznym. Specjalny statut wyborczy został zniesiony również, i wybory obecnie odbywają się pod kontrolą rządu tureckiego. Najważniejszem ograniczeniem jest dekret o wyborcach, który przewiduje udział wyłącznie tylko prawosławnych tureckich, czyli wyłącza wszystkich innych duchownych poza granicami Turcji. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w Turcji pozostało już tylko niewielu Greków zwłaszcza po ostatniej wojnie grecko-tureckiej, to zrozumiemy, że takie ograniczenie równa się zredukowaniu stanowiska patrjarchy wschodniego do roli przedstawiciela kilkudziesięciu tysięcy Greków tureckich. Kontrola rządu tureckiego podczas samych wyborów, jego wpływ na wyznaczenie kandydata, mającego być wybranym i nadanie patrjarsze tytułu „baszehariba", t. j. naczelnego duchownego tureckich Greków, odbiera dotychczasowej głowie kościoła wschodniego w Konstantynopolu wszystkie te zewnętrzne i moralne atrybucje, jakie są koniecznym wymogiem

tak wysokiego stanowiska duchownego. Nowy patrjarcha Grzegorz VII został już wybrany według zapewnień ministra na podstawie nowych norm, jest więc tylko pierwszym duchownym prawosławnych Greków tureckich, a nie patrjarchą całego wschodniego kościoła. Sprawa zasiłków, wypłacanych rzekomo przez grecki rząd, jest przedmiotem dochodzeń i w razie potwierdzenia się zarzutów biskupa Eufimja, rząd turecki odda go pod sąd.

Odpowiedź tureckiego ministra sprawiedliwości wyjaśnia z niezbitą jasnością, że z byłego patrjarchatu wschodniego w Konstantynopolu pozostała tylko nazwa. Odbije się to niewątpliwie na stosunku wschodnich kościołów do Rzymu, albowiem przestał, względnie w najbliższej przyszłości przestanie istnieć ten łącznik którym dla nich był niezależny patrjachat carogrodzki.

(Kur. Łódzki).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Dnia 26 lutego o godzinie 8½ wieczór w sali konfirmacyjnej p. R. Fruhboes wygłosi odczyt p. t: *„Huculszczyzna Pokucie — Karpaty Wschodnie"*.

Odczyt będzie ilustrowany przezroczami. Ze względu na interesujący, a mało znany temat, odczyt ten przyciągnie niezawodnie większą liczbę słuchaczy

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy Kolegjum Kościelne Zboru Warszawskiego z powodu przedwczesnej śmierci b. długoletniego i zasłużonego członka swego i przewodniczącego wydziału administracyjnego — ś. p. Adolfa Daaba — wysłało na ręce wdowy następującej treści pismo kondolencyjne:

Wielce Szanowna Pani!

„Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie z dotkliwym żalem powzięło wiadomość o przedwczesnem zgonie ś. p. Adolfa Daaba, b. przewodniczącego Wydziału Administracyjnego, który 20 lat poświęcił Zborowi swe wybitne zdolności, pracę i specjalną wiedzę. Zupełne oddanie się sprawom Zboru, pełna poświęcenia działalności Jego, oraz śmiała inicjatywa w wielu ważnych sprawach czyniły tę działalność zmarłego błogosławioną; powiększała ona mienie Kościoła, stwarzała cenne inwestycje i wniosła nowe zasady gospodarki, które stały się silną podwaliną dla materjalnej egzystencji Zboru, pozwoliły przetrwać katastrofalne momenty dziejowe.

Wielka prawość i poczucie obowiązku, serdeczna wrażliwość na niedolę ludzką zdobiły dni Jego żywota, lecz nie wstrzymały wyroku złego losu — nieugiętej dłoni śmierci. Odszedł do lepszych światów. Gdy jednak w grobie nie znikają zacne czyny, ś. p. Adolf Daab będzie dla następnych pokoleń działaczów Zboru naszego symbolem bezgranicznego i ofiarnego oddania się sprawie publicznej i miłości bliźniego, będzie żył w ich wdzięcznej pamięci, tak jak żyje w sercach swej bliższej rodziny."

Wilno. W 85 rocznicę stracenia przez zaborców bohatera narodowego ś. p. Szymona Konarskiego, kapitana wojska polskiego, uczestnika powstania listopadowego, członk „Młodej Polski", emisarjusza Stow. ludu polskiego, odbędzie się w Wilnie, d. 2 marca o godz. 9 i pół zrana w kościele ewangelicko reformowanym (przy ul. Zawalnej) nabożeństwo i wspomnienie pośmiertne z odsłonieniem tablicy pamiątkowe. O godz. 11 i pół przed południem za bramą Trocką, na Pohulance, przy ul. Wróblej, nastąpi uroczyste odsłonienie głazu pamiątkowego.

Szkoły średnie w Polsce. Według statystyki z dnia 1 stycznia 1923 na 787 szkół średnich w Polsce, liczono 216 szkół państwowych i 526 prywatnych, 301 męskich, 255 żeńskich, 255 koedukacyjnych, 525 humanistycznych, 144 przyrodniczo-matematycznych, reszta innych najrozmaitszych typów (10 handlowych).

Ogólna liczba młodzieży uczęszczającej do tych szkół wynosi 239,145, z tego 138,367 uczniów i 97,778 uczenic.

Liczby te wykazują, że w ciągu jednego roku liczba szkół średnich wzrosła o 66, liczba uczącej się młodzieży o 31,351

Ameryka wierzycielem świata. Według urzędowych danych długi różnych państw Stanów Zjednoczonych wynoszą w dolarach: Armenja 14,263,000, Austrja 27,666,000, Belgja 446,782,000, Czechosłowacja 109423000, Estonja 16,783000, Francja 3,917,325000, Grecja 16,000000 Węgry 1,989,000, Włochy 1,973,000, Łotwa 6,032 000, Litwa 5,977,000, Polska 181,839,000, Rumunja 43218000, Rosja 237,242,000, Serbja 6,992,000.

Odpowiedzi Redakcji.

Z powodu wielu zapytywań, skierowanych do redakcji „Głosu Ewang." z prowincji, dotyczących loterji dobroczynnej p. J. Henneberga, odpowiadamy na tem miejscu, że za nadesłane pieniądze kupować będziemy bilety loteryjne i przechowamy je u siebie. Po ciągnieniu i po ogłoszeniu numerów wygranych, prześlemy szanownym właścicielom zdeponowanych u nas biletów odpowiednie fanty.

Dla następujących osób nabylismy za nadesłane pieniądze bilety loteryjne:

P. *J. Dippel z Sosnowca:* N-ry 11326 i 11327.

P. *Ed. Szulc z Kalissa:* N ry 11398, 11399, 11400.

P. *Hugo Rychter z Myszkowa*: od № 11328 do № 11347.

P. *Stencel z Mogielnicy*: od № 11393 do № 11397.

P. *Zelcer z Kalisza.* Natychmiast po otrzymaniu listu pańskiego wysłaliśmy 100 biletów od № 11401 do № 11500, pod adresem ks. sup. Wendego. Prosimy o jaknajwcześniejsze odesłanie za nie 100 mil. mk Można wpłacić na konto czekowe № 1508.

Co się tyczy kwestji poruszonej w liście Szan. pana, to serdecznie byśmy byli wdzięczni za pomoc w kolportażu i współpracę. Ks. sup. Wendego nie śmiemy trudzić, choć przyznać musimy że przez kościół najłatwiej można byłoby to uczynić.

Możeby Szan. Pan podał tylko adresy osób, któreby prenumerować zechciały nasze pismo, a sami byśmy się inkasem zajęli. Prosimy zatem dotrzymać obietnicy!

P. *Kebernikowej z Noworadomska.* Bilety loteryjne jak z powyższego widać, można nabyć przez naszą redakcję.

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 lutego w niedzielę *Sexagesimae.* Naboż. szkolne w sali konfirmacyjnej o g. 9¼ rano. odprawi ks. dyr. A. Rondthaler. O godz. 11½ rano naboż w jęz. polskim Ks. prof. Michejda.

Dnia 29 lutego o godz. 9 rano komunja św. w jęz. polskim.

Dnia 2 marca w niedzielę *Esto Mihi.* O godz. 9 i pół rano naboż. w jęz. niemieckim Ks. pastor Loth. O godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim Ks. pastor Michelis.

Dnia 7 marca o godz. 9 rano komunja św. w języku niemieckim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 11 do 20 lutego 1924 r.

Śluby: Witold Schink z p. Anielą Przybytkowską, Adolf Franke z p. Marją Ludwiką Rohn, Edward Staszyński z p. Elizą Joanną Anderson, Ryszard Weiss z p. Emilją Anders nr. Beck, Bolesław Bauer z p. Janiną Cichock, Marjan Majewski z p. Janiną Boye, Jan Richter z p. Rozalją Albertyną Scherling ur. Semf.

Zmarli: Dagmara Obretenna ur. Fritvberg lat 28, Wacław Poppe lat 49, Filipina Gazda ur. Fisch lat 43. Paulina Pydt lat 48, Marja Joanna Saenger ur. Knothe lat 77, Wilhelm Vogt vel Focht lat 53. Ludwik Baltzer lat 83, Marja Kruger ur. Hauser lat 24, Adolf Wiche lat 43, Ludwik Józef Daminger lat 61, Józef Schirle lat 42 Karol Rotberg lat 64, Henryeta Dorota Reh ur. Marwege lat 54.

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.